№ 200. Łódź, Środa 23 lipca 1919 r. Rok II.

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 5.00. Kwartalnie Mk. 15.00. Za odnoszenie dopłaca się 50 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 6.00. Kwartalnie 18.00.
Cena numeru pojedyńczego 30 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 106. Telefon 199.
Telefon w Warszawie 609.

OGŁOSZENIA: Zwyczajne: 75 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 12 fen. za wyraz, najmniej 1.20 Mk.
Nadesłane: przed tekstem 2.50 Mk., w tekście 3 Mk., po tekście 1.80 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1.25 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)

Rokowania polsko-czeskie.

Kraków, 22 lipca. (PAT). Komunikat prasowy komisji polsko-czeskiej z dnia 21 lipca: Dziś o godz. 10 rano rozpoczęły się obrady komisji polsko-czeskiej w sali rady miejskiej w Krakowie. Zagaił je poseł Grabski jako przewodniczący delegacji polskiej, witając gości czeskich i wyrażając nadzieję, że obrady komisji położą podstawę dla dobrego współżycia sąsiedzkiego obu narodów, potrzebnego dla własnego ich rozwoju i postępu i dla pokoju wschodniej Europy.

Na zebraniach przewodniczyć będą kolejno przedstawiciele delegacji polskiej i czeskiej. Obrady toczyć się będą w językach delegatów. Pierwszemu zebraniu przewodniczył dr. Stepanek. Komisja przystąpiła do ustalenia pełnomocnictw i składu obu delegacji. Poseł Grabski odczytał pełnomocnictwo delegacji polskiej i przedstawił jej skład. Dr. Stepanek w imieniu delegacji czeskiej oświadczył, że wobec uzupełnienia delegacji polskiej przez dodatkowe mianowanie p. Bardla i Osieckiego, o czem depesza doszła do Pragi już po wyjeździe delegatów czeskich, oczekuje on przybycia w dniu dzisiejszym jeszcze dwóch nowych członków delegacji czeskiej, a mianowicie członków zgromadzenia narodowego, Udržala i Sverzila, łącznie z tem proponuje odłożenie do dnia następnego przedstawienie pełnomocnictw delegacji czeskiej. Następne zebranie wyznaczono na 22 lipca o godz. 11 rano, poczem posiedzenie o godz. 10 min. 45 zamknięto.

Skład delegacji polskiej jest następujący: Przewodniczący p. Grabski, członkowie: p. Adam, p. Bardel, wiceminister skarbu Byrka i radca górniczy Czapliński, p. Daszyński, p. Kanicki, p. ks. Lądzin, dr. Władysław Michejda, wicemarszałek Sejmu Osiecki, prezes rady narodowej w Cieszynie Piątkowski, prof. Semkowicz. Prócz członków komisji na posiedzeniach obecni będą delegaci z ministerjum spraw zagranicznych Stefan Bratkowski, Paweł Morsztin, Gustaw Ciechowski, Rottinger, Konstanty Tchornicki, Twaróg, oraz w charakterze tłomacza pr. Feliks Koneczny.

Kraków, 22 lipca. (PAT.) Komunikat konferencji polsko-czeskiej z dnia 22 lipca przed południem. Na dzisiejszem porannem posiedzeniu plenarnem konferencji polsko-czeskiej ustalono zakres pełnomocnictw komisji czeskiej. Pełnomocnictwa czeskie są równie szerokie, jak polskie według autentycznej interpretacji dr. Stepanka.

Przedmiotem głównym posiedzenia była złożona przez delegata polskiego posła Daszyńskiego propozycja polska, wytykająca dyrektywy obrad konferencji w kwestji Śląska Cieszyńskiego.

Warszawa, 22 lipca. (PAT). Z okazji rozpoczętych w Krakowie rokowań komisji polsko-czeskiej, „Kurjer Warszawski" podaje: Komisja ma sobie wyznaczony przez ententę krótki termin do powzięcia decyzji. Zwłoka naraża ogólne dzieło pacyfikacji świata. U nas istnieje szczere pragnienie porozumienia się z narodem czeskim. Czesi nie mogą liczyć jednak na zbyt daleko idącą z naszej strony ustępliwość. Gdyby nawet rząd polski, naglony okolicznościami, poszedł za daleko w swoich dążnościach kompromisowych, to nie trzeba zapominać, że istnieje ludność miejscowa uświadomiona pod względem narodowym i gorąco pragnąca połączenia z Polską. W ostatnich dniach prasa czeska akcentowała potrzebę dojścia do porozumienia z Polską. Rozwiązanie musi być znalezione. Jeżeli my go dobrowolnie nie ustalimy, to usłyszymy „sic volo" aljanckie.

U sen. Morgenthau'a.

Druga konferencja z prasą.

W poniedziałek przedstawiciele prasy warszawskiej zebrali się po raz drugi u sen. Morgenthau'a celem udzielenia mu swej opinji o sprawie żydowskiej w Polsce. Sądy dziennikarzy sprowadziły się do następujących wytycznych:

1) Żydzi polscy winni stanąć na stanowisku asymilatorskim.

2) Winni zaprotestować przed Europą przeciw szerzeniu przesadnych wieści o pogromach i przeciw klauzuli o gwarancjach miedzynarodowych, przyczym sam fakt protestu przez żydów oznaczałby przełom w ich przekonaniach i jeśli by się okazali psychologicznie zdolnymi do takiego czynu, to przez to samo usposobiliby społeczeństwo polskie tak przychylnie względem siebie, że kwestja żydowska sama przestała by istnieć. Chodzi tylko o to, by żydzi duchowo stali się obywatelami Polski.

Senator Morgentau przekonywał zebranych, że klauzula o ochronie międzynarodowej nie godzi w honor narodu polskiego.

Rzekł on:

— Jeśli Polska będzie jeszcze długo debatować nad uchwałami, które już zapadły, to wśród mocarstw sprzymierzonych może się wyczerpać zapas cierpliwości i mogą one wtedy, Anglja pewno najszybciej, swój fawor na inne przelać narody...

Spełniliśmy najdalej idące marzenia wasze, które sami za nieziszczalne uważaliście. Spełniły się one nie dzięki waszym, lecz wyłącznie dzięki naszym wysiłkom.

Oczekujemy, że Polska spełni teraz to, czego od niej żądamy i nie będzie uważać tego za uchybienie swej godności narodowej...

Posądził nas następnie p. Morgentau bardzo zresztą grzecznie i uprzejmie, że nasz widnokrąg polityczny jest nieco ograniczony.

— Nie rozumiecie jeszcze dokładnie i nie możecie pojąć całej głębokości i uniwersalności naszej polityki.

Prezydent nasz, Woodrow Wilson, posiada ten największy dar, że widzi jednocześnie wszystkie 64 pola szachownicy wszechświatowej, gdy wy objąć wzrokiem zaledwie wasze jedno pole możecie. Nie rozumiecie więc, że pewne posunięcia są nieodzowne dla wygrania całej gry.

Pogódźcie się więc z ta nieszczęsną klauzulą, tembardziej, że nawet gdyby, jak proponujecie, żydzi sami byli za usunięciem jej, nie zmieniło by to stanu rzeczy. Nie mogą oni zrezygnować z praw im nadanych, jak małoletni nie mają prawa nie korzystać z norm, ochraniających ich prawa.

Pozatem p. Morgentau akcentował nieustannie, iż spór polsko-żydowski jest zbyt długotrwały i zakorzeniony, by mógł być załatwiony odrazu. **Aż do sanacji stosunków niejeden jeszcze miesiąc upłynie.**

—o—

Działalność delegata amerykańskiego dr. Bogena w Polsce.

Sekcja informacyjna ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje:

Posłowi amerykańskiemu zwrócono uwagę na wzmiankę zamieszczoną w prasie a dotyczącą raportu skierowanego do rządów Stanów Zjednoczonych przez dr. Borysa Bogena, dyrektora żydowskiego związku komitetu rozdawczego, o wypadkach zaszłych w Wilnie w chwili wejścia wojsk polskich.

Wzmianka ta, a następnie przypuszczenie dotyczące charakteru raportu dr. Bogena nie są oparte na znajomości treści tego raportu. Poseł amerykański zaprzecza, by dr. Bogen dał rządowi amerykańskiemu jakikolwiek raport takiego rodzaju, jaki mu przypisują obiegające w prasie pogłoski. Poseł amerykański ze współudziałem dr. Bogena i pułkownika Baily z amerykańskiego czerwonego krzyża zdał raport rządowi amerykańskiemu, który zawierał treść konferencji, odbytej w Wilnie z żydowskimi i nieżydowskimi żywiołami ludności. Rozmaite punkty widzenia były starannie wyłuszczone i nie było żadnej próby określenia charakteru zaszłych wydarzeń za pomocą opisowej terminologji.

Od chwili swego przyjazdu do Polski dr. Bogen oddawał się wyłącznie dobroczynnej pracy dla żydów i chrześcijan zarówno. Nie zajmował się politycznymi ani też spornymi kwestjami. Praca jego spotkała się z serdecznym uznaniem tych wszystkich, którzy poznali jej charakter. Dyskusje takie jak obecna obliczone są tylko na wywołanie nieporozumienia i niechęci, hamują skuteczny postęp samej pracy, która przynosi wielkie ulgi cierpiącej ludności. Jestto ubolewania godnym.

Poseł amerykański uważa, że ze względu na znaną swoją przyjaźń dla Polski może słusznie spodziewać się, że jego wyjaśnienie w tej kwestji będzie przyjęte jako słuszne i że dalsze dyskusje na ten temat oparte wyłącznie na domysłach, będą zaniechane.

Stan oblężenia w Poznaniu.

—o—

Poznań, 22 lipca. Na mocy ustawy z dnia 2-go czerwca 1919 r. ogłasza się co następuje:

Na obręb fortecy Poznań włącznie z obozem w Biedrusku i Ławicą jako też na Gniezno wraz z pasem 10 kilometrowym zarządza się stan wyjątkowy.

Poznań, 20. VII. 1919 r.

Adam Poszwiński. W. Korfanty.

Poznań, 22 lipca. „Kurjer Poznański" pisze: Jak się dowiadujemy, zaprowadzenie stanu wyjątkowego nie pociąga za sobą ograniczeń w komunikacji kolejowej, pocztowej i telegraficznej, a służyć ma tylko większej sprawności przeciwdziałania agitacji przewrotowej, jaką czynniki zewnętrzne usiłują wnieść w nasze społeczeństwo,

Poznań, 22 lipca. Jak wynika z doniesień prasy miejscowej zaprowadzenie stanu oblężenia jest w związku z usilną agitacją wśród społeczeństwa i armji, prowadzoną przez czynniki, niezadowolone z istniejącego stanu rzeczy,

Oba tutejsze organy konserwatywne „Dziennik Poznański" i „Kurjer Poznański" zamieściły dziś artykuły o armji, w których przyznają, iż aczkolwiek nie wszystko godne jest tam pochwały, jednak winno się dążyć do poprawy i reorganizacji stosunków nie drogą agitacji i podburzania, lecz przez rzeczoną krytykę.

Rozgoryczenie we Włoszech.

—o—

W parlamencie. — Mowa posła Ferri. — Udział Włoch w wojnie. — Zawiedzione nadzieje.

Mowa prezesa ministrów włoskich, Nitti i deklaracja nowego rządu w izbie włoskiej wywarły naogół bardzo korzystne wrażenie. Szczere życzenie nowego ministra, aby działać energicznie i jego odwaga, którą wykazał, przedłożywszy w izbie swój program dosyć radykalny, zjednają mu napewno popularność i sympatję większości izby.

Najciekawsze jednakże było przemówienie socjalisty Enrico Ferri, który rozpatrzył całą historję włoskiej polityki wojennej od roku 1914 i akcję gabinetów Salandry, Boselli'ego i Orlanda. Tą mowę, która wywarła w izbie niemałą sensację, należy choć częściowo przytoczyć, gdyż jest wiernym odzwierciedleniem panujących we Włoszech nastrojów Ferri powiedział:

Jedyną korzyścią, którą przyniosła wojna jest zniesienie militaryzmu pruskiego, rozbrojenie ogólne i Liga narodów. Lecz pokój wersalski niweczy nadzieje, pokładane w urzeczywistnieniu tych idei. Śla nas pokój wersalski posiada tylko Dnaczenie negatywne, nie licząc oczywiście traktatu z Austrją.

Salandra chełpił się w 1915 roku, że udział Włoch w wojnie nastąpił bez żadnych z jej strony układów. Ale widzimy, że narody, reprezentowane w Paryżu nie czynią nic innego, tylko paktują, a my oczywiście w tych układach jesteśmy pozostawieni na drugim planie.

Sonnino ponosi największą odpowiedzialność za obecną sytuację we Włoszech. Włochy zrobiły najstrasniejszą pomyłkę, uczyniwszy koalicji podarek ze swej neutralności. Salandra i Baselli oświadczyli, że Włochy prowadzą wojnę „uczuciową" nie imperjalistyczną. Na ślepo przystąpiono do wojny, bez jakichkolwiek czy to terytorjalnych, bądź ekonomicznych lub finansowych układów.

Wszystko pozostawiono wspaniałomyślności możnych sprzymierzeńców. Co ci wielkoduszni uczynili dla nas w Paryżu, to widzimy teraz dopiero i za późno żałujemy. W sławnym pakcie londyńskim, paragraf 16-ty opiewa, że Anglja usilnie

popierać będzie wniosek półtoramiljardowej pożyczki dla Włoch. Ta pożyczka śmiesznie mała pokrywa zaledwie miesięczne wydatki wojenne.

Kiedy później jeden z naszych senatorów zawierał układy ze swym przyjacielem angielskim, powiedziano mu, że chyba Włochy nie mogą zarzucić Anglji brak hojności, gdyż daje ona poprostu Włochom taką sumę, jakiej żądają i chętnie udzieliłaby większej pożyczki, gdyby jej się domagano. Taka była pieniężna polityka Sonnina.

Co do jego poczynań w sprawie Fiume, to są one arcydziełem niekompetencji politycznej. Domagać się Trjestu, Dalmacji, Adrjatyku i nie otrzymać nawet Fiume — jest zadziwiające nawet dla naszych nieprzyjaciół.

W sprawach kolonialnych jest pakt londyński prawdziwym absurdem. Wiadomo było, że wielkie kolonje niemieckie wpadną w ręce sprzymierzonych, a gdzież jest udział w tym wszystkim Włoch? Dzisiaj nic już w Wersalu nie otrzymamy, gdyż trzy lata temu nasi dyplomaci i ministrowie niczego się nie domagali.

Włochy wycofują swe wojska z Rosji.

(Tel. wł. „Gł. Pol.").

Prezes ministrów włoskich Nitti w sprawie demonstracyjnego strejku przeciw interwencji w Rosji odpowiedział w parlamencie, że rząd sprzeciwia się wszelkiemu wtrącaniu się w stosunki rosyjskie i że wycofa stamtąd swe wojska.

(Oddział włoski walczył w północnej Rosji i na Kaukazie).

Echa zajść we Włoszech.

(Tel. wł. „Gł. Pol.").

Wiedeń, 22 lipca. W. T. B. donosi, że zgodnie z doniesieniem pism medjolańskich miedscowości w okolicach Genui zostały obsajzone przez policję, która dokonała gruntownej rewizji w poszukiwaniu broni. Znaczna ilość broni została zarekwirowana i 60 osób zaaresztowano.

Broń miała służyć do rzekomej samoobrony podczas strejku generalnego.

Walki wojsk polskich.

Komunikat naczelnego sztabu generalnego.

z d. 22 lipca.

Front litewsko-białoruski.

Intensywność ataków bolszewickich na odcinku Radoszkowicz w dniu wczorajszym trochę osłabła. Lokalne ataki bolszewickie, prowadzone z wielką zaciętością, zostały w walce na bagnety z wielkiemi dla nieprzyjaciela stratami odparte.

Kontratak naszych oddziałów walczących na południowy zachód od Radoszkowicz odrzucił nieprzyjaciela poza linję Tatary—Puhacze.

Na północny-zachód od Wilejki odparto krwawo ataki bolszewickie. Bolszewicy otrzymują w dalszym ciągu posiłki.

Front poleski.

Bez zmiany.

Front galicyjsko-wołyński.

Bez zmiany.

W zast. szefa sztabu generalnego

Haller pułk.

Komunikat polski (Poznański).

Komunikat głównego dowództwa z dnia 22 lipca.

Grupa północna:

Wczoraj rano ostrzeliwała artylerja niemiecka Rojewo i Żelechlin. Nocą ogień miotaczy min na Bąbolin. W nocy z 20 na 21 b. m. obrzucił nieprzyjaciel minami Radwonki. Na odcinku kujawskim ożywiona działalność patroli niemieckich.

Grupa zachodnia:

Oprócz silnej strzelaniny i słabego ognia minowego, w okolicy Zembówka bez zmiany.

Grupa południowa:

Pod Ostojami ostrzeliwała artylerja niemiecka po południu przedpole naszych pozycji. Pod Granowcem i Zmyśloną Ligocką zaczepki patroli niemieckich.

Wroczyński, generał-podporucznik szef sztabu.

O ziemie przyznane Polsce.

Przygotowania do oddania ziem przyznanych Polsce.

Poznań, 22 lipca. (PAT.) W sprawie przejęcia przez Polskę przyznanych jej obszarów, wydały niemieckie władze wojskowe następujące rozporządzenie: Celem ułatwienia przejęcia ziem oddanych Polsce, obowiązuje od dnia 14 lipca następujące złagodzenie przepisów o stanie oblężenia: Polskim radom ludowym przyznaje się swobodę zebrań. Ludność polska otrzymuje swobodę urządzania zebrań w lokalach zamkniętych i pod gołem niebem. Komendanci oddziałów w Wieleniu, Nowej Wsi, pod Trzcianką i Kattun, na południowy zachód od Piły, w majętności Strzelce pod Chodzieżą, w Chrząstowie pod Nakłem i w Bydgoszczy uprawnieni są do udzielania zezwoleń na odbywanie zebrań w ramach i w celu wykonania niniejszego rozporządzenia. Znosi się zakaz komunikacji telegraficznej i telefonicznej w języku polskim. Podpisany dowódca wojskowy na obwód bydgoski.

Berlin, 22 lipca. (PAT). Wedle doniesień kół wojskowych opróżnienie ziem przyznanych Polsce ma nastąpić pod koniec sierpnia lub z początkiem września. Wojsko polskie wkroczy na wspomniane obszary dopiero po wycofaniu się z nie wojsk niemieckich.

„Ostdeutsche Presse" dodaje do tej wiadomości uwagę, że wiadomość co do opróżnienia tych obszarów przez wojska niemieckie jest zmyślona, albowiem Bydgoszcz jest już prawie zupełnie opróżniony. Pułk 14 opuścił to miasto przed kilku dniami, a dzisiaj opuszcza je 13 pułk grenadjerów konnych i 17 pułk artylerji polowej.

Zamiary niemców, zamieszkujących ziemie przyznane Polsce.

Co pisze o tem „Danziger Neueste Nachrichten".

Gdańsk, 22 lipca. (PAT). „Danziger Neueste Nachrichten" rozważa w osobnym artykule pytanie, czy ludność niemiecka na przyznanych Polsce obszarach ma pozostać na miejscu, czy też wyemigrować do Niemiec. Dziennik pisze dosłownie:

Przemysł niemiecki zniszczony, zrujnowany ciężką wojną, a jeszcze bardziej strajkami i szalonymi już wprost żądaniami zwyżki płacy. Ententa zasypie Niemcy gotowymi fabrykatami po wysokich cenach, nie dopuszczając równocześnie do Niemiec surowców, koniecznych do uruchomienia naszych fabryk. Wskutek tego tysiące i tysiące naszych robotników, techników i handlowców znajdą się bez chleba.

Kto na wsi sprzeda swój majątek, idzie do zguby, gdyż w Niemczech nic nie będzie mógł kupić, a przy ogromnych cenach w Niemczech nie wystarczy mu na rentę.

Także i urzędnicy, którzy opuszczą wschód nie wszyscy będą przyjęci przez państwo niemieckie. I oni przejść będą musieli do innych zawodów. Powyższe względy zatem przemawiają przeciw emigracji z oddanych Polsce obszarów. Dlatego pozostańcie tu. Z pewnością ciężko nam tu będzie, ale im więcej niemców w Polsce pozostanie, tem lepiej będzie niemcowi, a w Niemczech będzie w każdym razie znacznie gorzej.

Ale jeszcze inne względy przemawiają za pozostaniem w Polsce, pisze „Danziger Neueste Nachrichten": Państwo Polskie jest niezdolne do życia. Stworzyło ono sobie na swoich granicach 3-ch śmiertelnych wrogów: Niemcy, Rosję i Ukrainę. W tym tkwi zarodek śmierci Państwa Polskiego. Drugim—to zadłużenie. Polska zaczyna swój żywot długiem przeszło 80 miljardów. Trzeci zarodek śmierci tkwi w ogólno-polskim charakterze. Polak niezdolny jest do budowy państwa i zarządzania nim. W niedalekiej przyszłości nastąpić mogą najdonioślejsze zmiany.

Najpilniejszem przeto zadaniem niemieckich mieszkańców marchji wschodniej jest utrzymanie niemczyzny w całej sile w teraźniejszości i w przyszłości w prowincji wschodniej. Z tego powodu każdy niemiec pozostać musi na swoim stanowisku i strzedz niemieckości swojej jak i swoich dzieci także, jak i lojalny obywał polski.

Akcja przeciwko bolszewickim Węgrom.

Ljon, 22 lipca. (PAT.) Radjo warsz. Donoszą z Bukaresztu, że gen. Franchet d'Esperay przewodniczył w piątek ważnym naradom wojennym, w których wzięli udział komendanci poszczególnych frontów przeciw bolszewikom węgierskim. Ostatnie iluzje Boli Kuna rozwiejają się, ponieważ gen. Franchet d:Esperay podejmie akcję przeciwko rządowi w Budapeszcie. Armja francuska, która ewentualnie podejmie kroki przeciwko Kunowi, stoi na linji Szegedyn—Nagy Kikinda. Dowodzi nią gen. Laublies.

Stosunki handlowe Niemców z Rosją.

Wiedeń, 22 lipca. Pisma holenderskie donoszą, że w Izbie Gmin w Londynie sekretarz stanu Harmsworth na interpelację odpowiedział, że rząd niemiecki utrzymuje żywe stosunki handlowe z rządem bolszewickim w Rosji i wkrótce rzecz ta będzie oficjalnie ogłoszona.

Dzień 21 lipca w Berlinie.

Bezrobocie.

Berlin, 22 lipca. (PAT). Radjo pozn. Z powodu wczorajszego bezrobocia stanęły w Berlinie tylko tramwaje. Kolejki podmiejskie, kolej podziemna i kolej miejska nie zastanowiły ruchu. O przebiegu dnia wczorajszego w innych miastach Niemiec niema dotąd pewnych wiadomości.

Krwawa manifestacja.

Berlin, 22 lipca. (PAT). Radjo pozn. Podczas wczorajszego pochodu demonstracyjnego przyszło do strzelaniny. Pierwszy strzał padł w chwili, gdy pochód przechodził z napisem „Partja komunistyczna III obwodu Moabickiego. Liczba rannych nie ustalona.

Los Wilhelma II.

Lloyd George nie zgodził się na interwencję wysokich osobistości, prawdopodobnie i króla angielskiego.

(Tel. wł. „Głosu Polskiego").

Wiedeń, 22 lipca. Według doniesień „Times" odparł Lloyd George w stanowczej formie interwencję wysokich osobistości w sprawie osądzenia byłego cesarza niemieckiego. Liberaliści cofnęli w izbie gmin swój wniosek. Pismo dodaje, że los Wilhelma II będzie zadecydowany jesienią w Londynie.

Wilhelm o sądzie nad sobą.

„Neues Wiener Journal" ogłasza wywiad korespondenta amsterdamskiego „Kilmactulogge Sentinel" z cesarzem Wilhelmem. **Cesarz Wilhelm miał podobno oświadczyć, że jest gotów oddać się pod pewnemi warunkami do dyspozycji koalicji; żąda jednak. aby nie zapadł żaden wyrok, nieprzewidziany w branych pod uwagę ustawach. Mimo interwencji Stanów zjednoczonych mógłby bowiem zapaść wyrok śmierci o ile oskarżać się będzie Wilhelma o spisek przeciw naruszeniu spokoju światowego. Ministrowie, urzędujący podczas wypowiedzenia wojny, powinni również być pociągnięci do odpowiedzialności. Posiedzenia muszą być publiczne i sprawozdania z nich winny być umieszczane w prasie.**

Cesarz chce sam się bronić i powinno mu być pozostawione prawo przedstawiania świadków i wysłuchiwania ich przed trybunałem. Cesarz oświadczył, że nie obawia się pobytu w Londynie. Wypowiedział on swe mocne przekonanie, że nie dokończy swych dni na św. Helenie, lecz tam, gdzie rzeczywiście będzie potrzebny, t. j. w Berlinie.

W oczekiwaniu lepszych czasów.

Toruń, 22 lipca. (PAT). Tutejsza grupa miejscowa niemieckiego związku oficerów wystosowała do magistratu prośbę, aby pomnik Wilhelma I, stojący na rynku obok ratusza przewieziono uroczyście do Kyfhäuser, gdzie ma czekać na lepsze czasy. Mają być także usunięte pomniki Fryderyka Wilhelma, Wilhelma I i niemieckich rycerzy krzyżackich, ustawione przy filarach mostu żelaznego.

Transport wojsk Hallera przez Niemcy.

Berlin, 22 lipca. (PAT). Dzienniki tutejsze donoszą, że transporty wojsk Hallera przez Niemcy znów podjęto po krótkiej przerwie spowodowanej strejkiem kolejowym.

Minister dla b. dzielnicy pruskiej.

Jak się dowiadujemy, narady w sprawie przekształcenia zarządu b. dzielnicy pruskiej dobiegają do końca.

W lutym komisarjat poznański oświadczył swego czasu — rządowi polskiemu, że z chwilą zjednoczenia ziem naszych z całą Polską złoży na ręce rządu polskiego swą władzę administracyjno-rządzącą.

W dalszych naradach rząd nadał, jak wiadomo, uchwałą z 24 marca komisarjatowi mandat zastępowania go i przejmowania ziem naszych od rządu pruskoniemieckiego.

Występuje tedy komisarjat obecnie już jako mandatarjusz, to jest pełnomocnik rządu polskiego.

Komisarjat zwrócił się w połowie czerwca do rządu z dalszą propozycją, skierowaną ku zlikwidowaniu komisarjatu, jako czynnika administracyjno-rządowego, a przelaniu władzy kierowniczej w ręce jednego przedstawiciela rządu polskiego.

Po całym szeregu narad zgodził się tak rząd jak i komisarjat na utworzenie specjalnego ministerjum dla b. dzielnicy pruskiej, którego kierownik-minister z teką, z pełnią wszelkich praw ministra — będzie nie tylko czynnikiem reprezentującym w Warszawie interesy dzielnic b. zaboru pruskiego, ale i czynnikiem kierującym administracją naszych dzielnic.

Narady, mające ostatecznie ustalić wszelkie szczegóły tego ujednolicenia, dobiegają do końca.

Członkowie komisarjatu bawią obecnie w Warszawie, by na wspólnem posiedzeniu z radą ministrów, ostatecznie omówić wszelkie szczegóły.

Projekt zostanie następnie podany do wiadomości publicznej, tem bardziej, że zostanie przedłożony Sejmowi do przyjęcia.

Traktat z Austrją.

Nauen, 22 lipca (PAT). Radjo pozn. Niemiecko-austrjackiej delegacji pokojowej w St. Germain wręczono wczoraj traktat pokojowy. Ustęp zawarty w układzie, dotyczący etnograficznego ukształtowania się Europy odnośnie do granicy w Tyrolu, pozostał w układzie austrjackim nie zmieniony. **Południowa część Tyrolu aż do Breneru przyznana będzie Włochom.**

Traktat zawiera następnie postanowienie co do obszaru Celowca, oraz postanawia, że **niemiecko - zachodnie Węgry w większej części przyłączone będą do Austrji niemieckiej.**

Granica z Czechami została o tyle zmieniona, że linja graniczna nie biegnie po prawym brzegu rzeki March, lecz środkiem tej rzeki, wobec czego Austrja będzie miała swobodną żeglugę na tej rzece.

10 dni na odpowiedź Austrji.

Paryż, 22 lipca. (PAT). Radjo pozn. Delegacji austryjackiej przyznano termin 10-cio dniowy na odpowiedź na podyktowane warunki.

O spalenie sztandarów francuskich.

(Tel. wł. „Głosu Polsk.")

Wiedeń, 22 lipca. Ententa domaga się wydania porucznika Simonsa, który swojego czasu dokazał spalenia sztandarów francuskich przed pomnikiem Pod Lipami w Berlinie.

Zmiana gabinetu w Hiszpanji.

Madryt, 22 lipca. (PAT). Radjo pozn. Ponieważ Dato z powodu nadwątlonego zdrowia nie przyjął misji utworzenia gabinetu, król powierzył tę misję Sanchezowi Toka. W gabinecie Toki tekę ministerjum spraw zagranicznych objął De Lama.

Wypadek na morzu.

Z powodu szalejącej burzy zatonęło kilka parowców. Kilkaset osób poniosło śmierć w nurtach.

Valpareiso, 22 lipca. (PAT). Radj pozn. Na morzu szalała przez 2 dni wielka burza. Zatonęło kilka parowców i żeglowców, oraz setki łodzi. Z morza wyłowiono przeszło 100 trupów, ale liczba osób które [illegible]

Sytuacja militarna bolszewików.

—v—

Uderzającą w oczy jest różnica, zachodząca pomiędzy komunikatami wojennymi bolszewików, a wiadomościami kolportowanemi przez kontrrewolucjonistów rosyjskich. Obie strony przypisują sobie nieustanne zwycięstwa nad przeciwnikiem tak iż trudno się jest zorjentować, jak się właściwie militarna sytuacja na rosyjskich frontach przedstawia.

Najpewniejsze i najbliższe rzeczywistości są informacje podawane przez prasę angielską z „Times" na czele od własnych korespondentów na frontach Denikina i petersburskim.

Nie ulega wątpliwości, iż front Kołczaka, po którym kontrrewolucja spodziewała się bardzo wiele i przypuszczała, iż w ciągłym postępowaniu naprzód zwalczy on siły bolszewickie, został mocno nadwyrężony. Bolszewicy przekroczyli Ural, pędząc przed sobą w panicznym strachu z trudem zebrane i wyekwipowane wojska Kołczakowskie, w skład których wchodziły i armje czecho-słowackie.

Dzisiaj nie można jeszcze przewidzieć, jak doniosłe będą skutki porażki Kołczaka, to tylko pewne, że na długi okres wszelka akcja agresywna Kołczaka przeciw bolszewikom będzie niemożliwa.

Bolszewicy zapowiadają po obecnym pogromie wojsk Kołczaka przerzucenie zjednoczonych sił bojowych na front Denikina, co niewątpliwie odbije się na militarnej sytuacji i tutaj. Na razie Ekaterynburg, niezwykle ważny punkt strategiczny i gospodarczy, został już przez bolszewików zajęty.

Na froncie ukraińskim znów wszczęli ożywioną akcję w wystąpieniach swoich przeciw Petlurze. Ze źródeł ukraińskich wnioskować można, iż skoncentrowane tam są znaczne siły bolszewików, a postawienie na ich czele byłego generała carskiego Brusiłowa, z jego wielkiemi zdolnościami strategiczno - taktycznemi, zdaje się poważnie zagrażać armji narodowych socjalistów ukraińskich.

Na froncie polskim bolszewicy odnieśli niedawno kilka poważnych porażek i połączenie frontu mińskiego z ukraińskim zostało przerwane.

Akcja wojsk estońskich przeciwko frontowi północnemu nie prowadzi do upragnionego celu. Jeśli sądzić z doniesień prasy angielskiej na razie nie może być mowy o wzięciu Petersburga. Udział Finlandji nie wiele tu pomoże, gdyż, jak dotychczas, bolszewicy nieustannie biją wojska finlandzkie i przy każdem zetknięciu się zmuszają je do ucieczki.

Sytuacja militarna ich polepsza się również o tyle, iż pod presją klasy robotniczej państw ententy rządy jej jeden po drugim wycofują swe wojska z Rosji. Flota francuska została wycofana z morza Czarnego, armja angielska — z Kaukazu. Obecnie odbywa się ewakuacja Murmanu. Prezydent ministrów włoskich Nitti zarządził wycofanie wojsk czeskich. Czesi domagają się sprowadzenia 80,000 armji z frontu Kołczaka i Syberj i do kraju.

Z tego przedstawienia rzeczy, opartego na informacjach prasy angielskiej i francuskiej, wynika, że zwalczać bolszewików mogłaby tylko na wielką skalę zakrojona, posiłkująca się wielkimi armjami i rozporządzająca znacznymi środkami bojowymi, wspólna akcja wojenna państw ententy, na co się na razie przynajmniej nie zanosi, bądź też wewnętrzny ruch najszerszych mas ludowych Rosji, któreby zdołały, w imię jakich innych, niż bolszewickie, haseł, wyrwać z rąk Lenina i Trockiego władzę, i któreby umiały władzę tę użyć na ugruntowanie nowego porządku, zachowania w państwie ładu i odbudowę zniszczonego życia gospodarczego.

Cz. O.

Jak się łączy Wisłę z Bugiem.

—o—

Rozpoczęcie budowy kanału łączącego Wisłę z Bugiem pod Żeraniem.—Zniszczenie przy tem ziemiopłodów. — Bezplanowość robót.

Korzystając z dekretu w przedmiocie przepisów tymczasowych o wywłaszczeniu przymusowem na użytek kolei żelaznych i innych dróg komunikacyjnych lądowych i wodnych, oraz wszelkich urządzeń użyteczności publicznej, ministerjum robót publicznych przystąpiło do urzeczywistnienia projektu przekopania kanału, mającego połączyć Wisłę z Bugiem.

Kanał ten ma się rozpoczynać pod wsią Żerań, na prawym brzegu Wisły i biedz w kierunku przecinającym plant kolei. Warszawa—Mława ku szosie Radzymińskiej. Ministerjum rozpoczęło kopanie kanału w odległości 3 wiorst od brzegu Wisły, a jednej wiorsty od plantu kolejowego od tego, że pomijając grunta nieurodzajne należące do eksplanady b. fortecy warszawskiej, a leżące na linji kanału, wykosiło w majątku Konstantynów — Dobromile (własność p. Dębińskiego) pas dojrzewającego żyta i pszenicy i zniszczyło zasadzone kartofle, warzywo i cebulę, rosnące na przestrzeni kilkunastu morgów.

Roboty te, a co zatem idzie i literalne zniszczenie ziemiopłodów posuwa się coraz dalej na ziemiach najurodzajniejszych.

Widocznie p. minister robót publicznych mniema, że w roku głodu i ogólnej drożyzny wszelkich produktów rolnych, niszczenie wszelkich ziemiopłodów w najbliższej okolicy Warszawy (7 wiorst) przyczyni się do zwiększenia produkcji i obniżenia cen ziarn, ziemniaków i warzywa.

Dekret z dnia 5 grudnia 1918 roku, za zniszczenie artykułów żywności służących do zaspokojenia najważniejszych potrzeb ludności, przewiduje karę b. surową, bo zamknięcie w domu poprawy do lat sześciu, lub zamknięcie w więzieniu do lat 2-ch, a oprócz tego 100 tysięcy marek polskich kary pieniężnej, oraz utratę praw stanu, przewidziane w 27 art. kod. kar.

Powyższa kara w dzisiejszym czasie głodu i drożyzny niewątpliwie spotkałaby każdego właściciela majątku w prawie własności nieograniczonego, o ile by zapragnął dokonać na swym własnym gruncie takiego spustoszenia, jakiego dokonywa p. minister robót publicznych, nie czekając kilku dni na sprzęt zboża i wykopanie kartofli i warzywa.

Winniśmy jeszcze w końcu zaznaczyć, że roboty powyższe rozpoczęto wbrew dekretowi bez porozumienia się z właścicielem majątku i tem samem bez uprzedniego wynagrodzenia go za wywłaszczony grunt. Roboty, przy których pracuje kilkuset robotników, rozpoczęto bez szczegółowego planu, bez żadnych studjów i badań gruntu i bez urządzenia kolejki i t. p. urządzeń niezbędnych dla tego rodzaju przedsięwzięć.

Koalicja wszystkich sąsiadów Polski przeciw Polsce.

Od jednego z wybitnych polityków polskich, który świeżo powrócił z Paryża, gdzie miał kontakt z najwybitniejszymi osobistościami świata politycznego, otrzymał „Goniec Krakowski" sensacyjną wiadomość o utworzeniu przed niedawnym czasem koalicji wszystkich naszych sąsiadów przeciw Polsce.

Relacje informatora tego brzmią, jak następuje:

„Przed podpisaniem traktatu pokojowego Niemcy zawarli umowę z bolszewikami, ukraińcami, rumunami i czechami w sprawie akcji zaczepnej przeciw Polsce.

Niemcy wraz z bolszewikami mieli rozpocząć akcję zaczepną z północy, ukraińcy wraz z rumunami mieli obsadzić wschodnią Galicję, co też ci ostatni częściowo uskutecznili.

Czesi mieli obsadzić południowo-zachodnią Galicję, czego częściowo i to nawet z lokalnymi sukcesami dokonali.

Tymczasem Niemcy podpisali traktat pokojowy i nie mogli dotrzymać umowy. Aby się salwować, chcieli oni stworzyć z Górnego Śląska i Prus wschodnich osobną jednostkę państwową, oraz stworzyć armję tej „narodowej republiki" pod wodzą Hindenburga, tudzież v. Bellowa i wysłać ją przeciw polakom.

Ponadto miał także Mackensen ze swoimi oddziałami, stojącymi na Węgrzech, dopomóc czechom w marszu przeciw Polsce.

—o—

Król Jerzy i jego rodzina.

—o—

Wśród ogromu i grozy wojen i rewolucji światowych niespostrzeżenie mijają nawet najsensacyjniejsze wypadki i konflikty życiowe, o ile dotyczą życia ludzi prywatnych.

Do nich należą dziś już i te, które dotyczą osób i rodzin monarchów, gdyż dziś większość głów koronowanych wsiąknęła już w szary tłum przeciętnych obywateli i to w najpomyślniejszym razie. Gorzej tym, którym się nie udało zniknąć z terenu, jak Mikołajowi i Wilhelmowi, a kto wie, czy nie gorzej jeszcze niektórym z tych, co w ogólnym pogromie monarchji ostali się na tronach, a idąc z prądem czasu, muszą wspólnie ze swymi ludami tępić swą bliską rodzinę.

Do takich wybrańców—złego czy dobrego— losu należy angielski król Jerzy. Gdy w spokojniejszym czasie historyk jaki zajmie się jego osobą na tle obecnej wojny, uderzy go może nie tyle osoba króla, ile jego biografja, tak dziwnie spleciona z nieprawdopodobnych rodzinnych dramatów, przypominających najefektowniejsze sceny Szekspira i Szyllera.

Król Jerzy rodzonych braci nie ma; jedynego stracił za młodu, odziedziczywszy po nim prawo do tronu i narzeczoną, dzisiejszą królowę Mary. Miał za to licznych braci ciotecznych, z tych kilku na europejskich tronach i to dwóch w najpotężniejszych monarchjach przedwojennych: Mikołaj II-gi i Wilhelm II-gi. Dodajmy, że i carowa Aleksandra i królowa grecka były również rodzone ciotecznemi jego siostrami.

Ponieważ we współczesnej Anglji „król panuje, ale nie rządzi", ponieważ władzy Elżbiety Tudor nie piastuje dziś Jerzy V-ty, lecz parlament i gabinet, przeto udział Anglji w obaleniu Romanowów wraz z nieprzewidzianym, strasznym i krwawym epilogiem piwnicy Ekaterynburga nie obciąża jego osobistej odpowiedzialności, musiał jednak być dla niego ciężkiem przeżyciem osobistem.

Toć tam, w tem strasznem podziemiu, carowa wdowa, siostra dziś jeszcze żyjącej w Anglji jego matki, króla, straciła syna i wszystkie wnuki.

Teraz znów bieg wydarzeń zmusza go do odegrania biernie roli Elżbiety w nowej tragedji dworu angielskiego. Przed sądem w Londynie staje brat cioteczny, Wilhelm—jak ongi... Marja Stuart—w obliczu śmierci. Ponieważ Anglja w tym wypadku występuje jako mandatarjuszka Liga Narodów, przeto przynajmniej nie grozi tam to, że wyrok będzie ferowany w imieniu „króla".

Jednakże i bez tego oficjalnego dodatku sytuacja króla Jerzego jest dlań osobiście tak ciężką, że dla bardzo zrozumiałych powodów chce, by mu jej oszczędzono. Entente objęła swymi sojuszami 22 państwa na obszarze obu półkuli ziemi.

Czyż niema na tej przestrzeni miejsca lepiej dobranego dla spowodowania tedo sądu, niż tutaj — w pobliżu Toweru, gdzie przecież tyle krwawych widm królewskich straszy po nocach, widm, o których Szekspir Anglikom zapomnieć nie daje? Król, to tylko człowiek, ale król to także człowiek.

Powstanie w Czarnogórzu.

Skierowane jest ono przeciw Serbom.

„Neues Wiener Journal" podaje wiadomość, że, według informacji „Timesa", szerzy się w Czarnogórzu powstanie przeciw serbskim wojskom okupacyjnym. Czarnogórcy zamordowali wielu przedstawicieli władz serbskich. W Podgoricy został ogłoszony stan oblężenia. Powstańcy domagali się wycofania serbskich wojsk okupacyjnych.

—o—

Reminiscencje teatralne.

—o—

Smutne i wesołe uwagi na temat teatrów warszawskich. — Gościna artystów Teatru Polskiego z Warszawy w Łodzi. — „Pan Brotonneau" i jego dwie żony. — Prawdziwe czy pozorne „Szczęście Frania".

Jeżeli człowiek, mający nawet skromne wymagania artystyczne i żądający od teatralnego repertuaru niemal że minimum tego, czego wymagać należy, znajdzie się na bruku warszawskim, to zdumienie jego nie będzie miało granic. Takiej beznadziejnej pustki i płytkości daremnie szukać w innych stolicach. Kilka beznadziejnych fars i lekkich komedji z fabryk francuskich, kilka bardzo słabych prób na polu komedji polskiej i trochę przerobionych melodramatów — oto wszystko. „Pan poseł", „Król", „Osiołek", „Madame Sans-Gêne", „Chrześniak wojenny", „Konstytucja", „Pan Brotonneau", „Ks. Józef Poniatowski", „Dwie siostry z Pragi", „Serwis galowy", „Chata za wsią", „Grzech Napoleona", „Carewicz", „Tamten", „Jastrząb", „Młody las", i tak do nieskończoności: szarzyzna, miernota, a w najlepszym razie dobry fabrykat — falsyfikat szczerej poezji. Arystofanes, Sofokles, Szekspir, Słowacki, Goethe, Schiller, Ibsen, Fredro, Wyspiański — to wszystko są dla dyrekcji teatrów waszawskich nazwiska albo nieznane, albo nie wytrzymujące konkurencji z takimi koryfeuszami literatury scenicznej, jak Caillavet, Fiers, Hertz, Perzyński, Frenkel, Fijałkowski, Croiset, Henequin, Weber i t. d. O Warszawie śmiało powiedzieć można, że chcąc w niej zobaczyć niezły dramat, trzeba iść na . . . operę. Niestety opera na lato zamknęła swoje podwoje i z powyższego marzenia trzeba aż do zimy zrezygnować. Nikt nie przeczy, że teatry stołeczne mają obowiązek ukazywać najnowsze próby na niwie rodzimej literatury scenicznej, ale winny temu poświęcić jeden, a najwyżej dwa wieczory w tygodniu, a nie grać takie słabizny bez przerwy, codziennie, w ciągu miesięcy, ba, lat nawet i przyzwyczajać publikę do schlebiających gustom pospólstwa efektownych i lekkostrawnych fabrykatów. Mowa tu głównie o teatrze „Rozmaitości" — tej tradycyjnie pierwszej scenie w Polsce. Ale właśnie ta jej tradycyjność ją zgubiła. Scena ta spoczywa na laurach, a raczej . . . . wyleguje się na bobkowych liściach. Pomimo, że gra ona rzeczy niemal wczoraj napisane, brak jej życia. Ma się wrażenie, że tutaj każdy z artystów, trzeba przyznać wielkich, stereotypowo opracowuje swoją rolę. Kilka prób „markowanych" wystarcza tej zgranej elicie, by opanować łatwe i banalne sytuacje, i premjera zaczyna iść i robić kasę. A grający przychodzą co wieczór, przebierają się, odegrają swoje i idą — każdy do zajęcia, które go bardziej od sceny zajmuje. Przypomina nasza pierwsza scena pismo konserwatywne, które, chociaż zamieszcza codziennie najświeższe wiadomości lokalne i zagraniczne, a jednak jest martwym, bo nierozwijającym się organizmem.

Teatr Polski, od czasu, gdy dyrektor Szyfman objął nad nim dyrekcję i zgromadził szereg wielkich talentów, prawdziwie zamiłowanych do pracy, jest jedyną ostoją prawdziwej sztuki w stolicy. Tutaj nędznych rzeczy nie wystawiają. Walcząc z niezwykłemi trudnościami natury dekoracyjnej teatr ten dał jednak niezwykłe spektakle, jak: „Książe Niezłomny", „Cyrulik Sewilski", „Mirandollina", odtwarzając je z troskliwością i precyzyjnością godną najwyższego uznania. Szkoda tylko, że od kilku miesięcy panuje tam repertuar à la Teatr letni w dobrym stylu zupełnie nie oddzielany perłami, naprawdę godnemi oprawy, w jaką Teatr Polski ujmuje wszystko, co ukazuje światu. Ta oprawa, to w każdym wypadku owoc długiej i mozolnej, a pełnej zamiłowania dla sztuki współpracy dyrektora, reżysera, dekoratora, elektrotechnika i wszystkich grających. Ale też każda premjera jest w tym teatrze szeregiem prób rozwiązania zawikłanych problematów reżyseryjnych i dekoracyjnych i, bez względu na wartość sztuki, jest chlubnym dowodem kultu dla sceny, będącego częścią istoty wszystkich, w tym teatrze zespolonych ludzi. Zespół tego teatru zjechał do naszego miasta i dał dwa przedstawienia w teatrze „Scala". Z jakąż przyjemnością sprawozdawca teatralny w Łodzi chwyta za pióro! Nareszcie można raz jeden napisać wprost jak się myśli, bez ogródek, bez wiecznego liczenia się z tem, że wiele się wybacza teatrowi, który w ciężkich warunkach jest placówką kulturalną (?!), że trzeba mieć litość i względy dla aktorów, którzy w podartych butach i spodniach, o pustych żołądkach i dziurawych kieszeniach, grać muszą kilka premjer na tydzień, i to przeważnie komedji, gdy im się właściwie na płacz szczery zbiera. Na pierwszy ogień poszła komedja w 3 aktach Caillaveta i Flersa „Pan Brotonneau". Jest to historja o sumiennym urzędniku, który się dwadzieścia kilka lat kochał tylko w cyfrach, aż pewnego dnia ujrzał (dosłownie!), że żona go zdradza. Wyprowadzony z równowagi zakochał się w młodej urzędniczce z biura, w którym pracował, pannie Ludwice. Ale serce p. Brotonneau nie jest zbyt obszerne. Więc brak w nim już miejsca dla dotyczasowej kochanki — cyfry. Tymczasem żona jego, po krótkim pożyciu ze swoim kochankiem, beznadziejnym typem idjoty i obłudnika, ucieka od niego i wraca do męża. Miękkie serce i niepraktyczny umysł p. Brotonneau podsuwają mu niezwykłą koncepję: zamieszkuje on z obydwiema kobietami. I jest mu dobrze i jest szczęśliwy. Ale opinja publiczna buntuje się i kochana panna Ludwika odchodzi dobrowolnie z pola walki, a dla p. Brotonneau, po krótkim, słonecznym śnie szczęścia i prawdziwej miłości, wracają znowu kolumny cyfr, dawne kochanki, a z niemi cała szarzyzna i beztreściwość życia. Komedja posiada wszystkie zalety utworów znakomitej spółki francuskiej: doskonałą robotę sceniczną, opartą na znajomości tego, co sprawia ze sceny wrażenie, skrzący się, perlisty djalog, pozory wielkiej tragedji, w praktyce wyciskające krokodylową łezkę z oczu otyłego èpicier-bourgeois i wywołujące na takim przeciętnym widzu wrażenie, będące gwarancją powodzenia sztuki, że utwór zrozumiał i odczuł. Wyższych aspiracji literackich autorzy zdaje się nie posiadają. Kpiąc sobie ze swych poczciwych epicier'ów, sami jednak należą z wielu względów do ich prześwietnego grona. Gra artystów nie pozostawia nic do życzenia. P. Jaracz gra rolę tytułową z takim bezpośrednim realizmem i ujmującą prostotą, że niema widza w teatrze, któryby choć na jedną chwilę stracił sympatję do nieszczęsnego bohatera. Wrażenie jest ciągłe i bez załamań, tak jak i postać ujęta i przeprowadz. konsekwentnie, artystycznie, bez zastrzeżeń. Reszty dopełnia reżyserja. Wszyscy artyści grają tak, jak trzeba, i w wykonaniu niema ani jednego fałszywego akcentu, ani jednego słabego momentu. Wystawę trzeba zobaczyć w Warszawie, aby móc o niej coś powiedzieć. W łódzkiej „La Scala" była taką, jaką być mogła, to jest słaba.

Obrady Sejmu.

(Sesja pierwsza, posiedzenie 82.).

—

Początek posiedzenia o g. 4 m. 20. Marszałek oznajmia, że jutro posiedzenia plenarnego nie będzie, gdyż cały dzień poświęcony jest pracom komisyjnym.

Do uzasadnienia wniosku nagłego ZLN

w sprawie uwolnienia południowej Suwalszczyzny

od najazdu niemieckiego zabiera głos ks. A. Lutosławski, który stwierdza, że Francja ujmuje się z całą energją za jednego zamordowanego swego żołnierza, podczas gdy

Polska od szeregu miesięcy znosi morderstwa,

jakie na ziemi polskiej dokonuje rozbójnik niemiecki. Okupacja niemiecka południowej Suwalszczyzny jest bezprawiem i sprzeczną z rozejmem i z układem zawartym w Spaa oraz ostatnim rozkazem marszałka Focha, który nakazał niemcom bezzwłoczne opróżnienie Suwalszczyzny.

Niemcy uniemożliwiają też współżycie polaków z litwinami.

Zgodne współżycie z litwinami musi być uwarunkowane tym, że polaków bezkarnie gwałcić nie wolno. Południowa Suwalszczyzna należy bezsprzecznie do Polski, gdyż nie posiada nawet mniejszości litewskiej, która nie dochodzi półtora proc.

Ludność cała woła o ratunek i o przyłączenie do państwa polskiego. Mamy więc wszelkie tytuły, by kraj ten

ewakuować od niemców z bronią w ręku.

Mówca odczytuje w końcu rezolucję związku ludowo-narodowego w tej sprawie.

P. Rataj wnosi na skreślenie słów, „przy użyciu siły zbrojnej“.

P. Świda stwierdza, że stosunek między ludem polskim a litewskim jest normalny, a

zatargi powodują tylko niemcy.

Mówca popiera wniosek ks. Lutosławskiego, zaznacza jednak, że wobec litwinów nie powinniśmy występować agresywnie.

P. Niedziałkowski popiera poprawkę p. Rataja, gdyż w sprawach tych należy się porozumieć naprzód z rządem. Mówca podziela zapatrywanie, iż południowa Suwalszczyzna musi należeć do Polski i że niemcy muszą ztamtąd jak najrychlej ustąpić.

P. ks. Lutosławski zgadza się na poprawkę p. Rataja, poczem Izba jednogłośnie przyjęła wniosek posła ks. Lutosławskiego wraz z poprawką p. Rataja.

P. Radziszewski przedstawia sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej o wnioskach p. Grabskiego

w sprawie kredytu na odnowienie zamku na Wawelu.

Komisja wzywa rząd, aby natychmiast porozumiał się z komitetem wydziału krajowego powołanym do odnowienia zamku wawelskiego i przedłożył sejmowi w najkrótszym czasie wnioski na uchwalenie kredytu, wpisując równocześnie kredyt przypaść mający na rok bieżący do projektu budżetu na drugie półrocze roku bieżącego.

Izba przyjęła wniosek komisji.

P. Puławski przedstawia komisji administracyjnej o wniosku nagłym pos. Czetwertyńskiego w sprawie wyborów do rad miejskich w miastach wschodnich gubernji siedleckiej.

P. ks. Hałko przedkłada rezolucje polecającą rządowi natychmiastowe ujednostajnienie administracji w powiatach białostockim, bielskim i sokólskim z administracją byłej Kongresówki oraz, aby natychmiast

znlósł granicę „Oberostu“

na rzece Narwi.

Po krótkich przemówieniach pp. Niedziałkowskiego i Puławskiego przyjęto wnioski komisji i rezolucję ks. Hałki.

Następnie zatwierdziła izba

dekret o obowiązku szkolnym

z 7 lutego r. b., poczem p. Poniatowski referował ustawę o utworzeniu głównego urzędu ziemskiego, który ma się zająć wykonaniem reformy rolnej. Do zadań tego urzędu należy też przygotowanie dotyczącej ustawy.

Po przemówieniu ministra rolnictwa Janickiego przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu, poczem zabrał głos p. Skulski, który referował

ustawę o policji państwowej.

W dyskusji przemawiali p. Putek, pos. Napiórkowski, p. Kiernik, minister spraw wewnętrznych Wojciechowski, p. Hertz, p. Dębski i p. Czapiński.

Dalsze obrady nad tą sprawą odroczył marszałek do następnego posiedzenia. W dyskusji zgłoszono do projektu ustawy liczne poprawki. Po odesłaniu szeregu wniosków nagłych do odnośnych komisji, posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie w czwartek o godz. 3 po poł. Na ostatnim punkcie tego posiedzenia znajduje się sprawa dodatków drożyźnianych dla funkcjonarjuszów państwowych.

—o—

Drugiego wieczoru ujrzeliśmy znaną u nas komedję Perzyńskiego: „Szczęście Frania“, historję o biednym Franiu, który kocha piękną pannę Lipowską, ale za żonę dostaje ją dopiero wtedy, gdy, uwiedziona i porzucona przez malarza, jest w ciąży i sprawa grozi publicznym skandalem i kompromitacją. Szczęście Frania będzie jednak prawdziwem, bo Hela Lipowska ma czyste i bezgranicznie dobre serce i napewno odpłaci wzajemnością wielką, płomienną miłość słabego Frania. W wykonaniu tej komedji zabłysła cudownym światłem wielka gwiazda. Marja Dulemba grała Helę Lipowską, grała tak pięknie, tak silnie, z takim rozmachem i wdziękiem, że nie odtwarzała, ale tworzyła, dorównywując największym artystkom. Uczyniła ze sztuki zamiast tragedji Frania, tragedję biednej, dobrej, kochanej dziewczyny, brutalnie zbudzonej z idealnych marzeń o miłości i szczęściu. Wielka kreacja, o ile można tak mówić o roli w dobrej, ale przeciętnej komedji „salonowej“. Pan Jaracz grał Frania bardzo dobrze. Ale mam wrażenie, że role wyraźniej charakterystyczne, a przedewszystkiem „starsze“, leżą bardziej w charakterze wielkiego artysty. Zresztą rola nie daje zbyt wielkiego pola do popisu, szczególnie wobec takiego wykonania roli Heli Lipowskiej. Reżyserja oczywiście bez zarzutu, mądra, konsekwentna i bez szablonu. Wystawa, jak i pierwszego wieczoru, „bezpretensjonalna“.

Mieliśmy dwa wieczory, pełne prawdziwych wrażeń i wzruszeń, co jest taką rzadkością w życiu teatralnem naszego miasta. Nic więc dziwnego, że zgromadzona publiczność wielokrotnie wywoływała artystów, dając szczerymi oklaskami wyraz wdzięczności za kulturalne i artystyczne spektakle.

Was.

—o—

Z komisji sejmowych.

8-godzinny dzień pracy.

Komisja ochrony pracy załatwiła w trzecim czytaniu referowany przez p. Żuławskiego projekt ustawy o 8-godzinnym dniu pracy.

O powołanie do wojska prawników i aptekarzy.

Komisja wojskowa uchwaliła projekt ustawy o powołaniu aptekarzy do służby wojskowej i rozpoczęła rozprawę ogólną o powołaniu prawników do służby wojskowej. Na skutek interwencji przewodniczącego komisji prawniczej dr. Marka rozpatrzenie tej sprawy powierzono podkomitetowi, złożonemu z członków komisji wojskowej i prawniczej.

Kara śmierci dla wojskowych.

Komisja prawnicza załatwiła projekt ustawy o karze śmierci na wojskowych za kradzież itp. w trzeciem czytaniu.

Prace nad konstytucją.

Komisja konstytucyjna odbyła dziś zebranie, na wstępie którego przewodniczący omawiał zarzuty podniesione w prasie przeciw komisji konstytucyjnej. — Po dłuższej rozprawie postanowiono ogłosić na końcu sesji na plenum Sejmu sprawozdanie z czynności komisji. Następnie wysłuchano referatu p. Kamińskiego o prawach mniejszości narodowych, przyczem p. Dubanowicz zgłosił projekt statutu organicznego dla ziemi czerwiennej, a pos. ks. Lutosławski projekt zasad organicznych dla wszystkich ziem kresowych. — Rozprawę nad tymi referatami i projektami odroczono na wniosek p. Niedziałkowskiego do posiedzenia następnego.

—o—

Warszawa.

Paderewski przyjechał do Warszawy.

(w) Wczoraj o godz. 11 rano przyjechał oo Warszawy prezydent ministrów Paderewski. Na dworcu zgromadzili się przedstawiciele niektórych ministerstw: zastępca prezesa ministrów p. Wojciechowski, wiceminister spraw zagranicznych hr. Skrzyński, generał Henry, prezes rady miejskiej Baliński, były marszałek rady stanu, Puławski, niektórzy posłowie, osobiści sekretarze prezydenta ministrów i t. d.

Punktualnie o godz. 11-ej rano rozległa się komenda: „Prezentuj broń“, zaś orkiestra wojskowa zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“ i wśród hucznych okrzyków zajechał pociąg prezydenta Paderewskiego. Premjerowi towarzyszyła małżonka jego i adjutant major Iwanowski.

Po przywitaniu się z obecnemi na dworcu, prezydent Paderewski wraz z małżonką wsiadł do automobilu i przy głośnych okrzykach licznie zebranego tłumu odjechał do hotelu „Bristol“.

—o—

Wiadomości bieżące.

—o—

Z Rady Szkolnej okręgowej.

W poniedziałek odbyło się posiedzenie Rady Szkolnej okręgowej, na którem między innemi, załatwiono następujące sprawy: Rozpatrywano memorjał sekcji odczytowo-bibliotecznej przy zarządzie Koła opiekunów głównych w sprawie funduszów. Sekcja prosi magistrat o przyznanie funduszów na urządzenie odczytów z przezroczami, zakupienie latarni projekcyjnej i wynajęcie sali na stałe. Odczyty projektuje się urządzać raz na miesiąc dla każdej szkoły. Przewidywane wydatki na ten cel wynoszą około 42 tysięcy marek.

Następnie sekcja prosi o wyznaczenie funduszów na zakup książek, których obecnie jest niewiele, aby w ten sposób przy każdej szkole powszechnej urządzić biblioteczkę. Dla urzeczywistnienia tego projektu wraz z technicznem urządzeniem potrzeba około 115,000 mk. Zważywszy, że cel jest nader pożyteczny Rada Szkolna przychyliła się do podania sekcji odczytowo-bibliotecznej i postanowiła prosić magistrat o uwzględnienie powyższej prośby.

W związku z memorjałem byłych nauczycieli śpiewu w sprawie sposobu prowadzenia lekcji śpiewu w szkołach początkowych, przyjęto do wiadomości, że ministerstwo wydało już odpowiednie zarządzenie w tej sprawie.

Po przejrzeniu i obliczeniu deklaracji, złożonych w sprawie szkół powszechnych miejskich z niemieckim językiem nauczania, postanowiono sporządzić protokół, według instrukcji ministerstwa i przesłać takowy ministerstwu wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Rada Szkolna przejrzała część ofert, składanych na stanowiska młodszych nauczycieli szkół miejskich powszechnych i dotyczas zakwalifikowała 21 kandydatów do szkół polskich.

Mianowanie.

Na pomocnika ispektora szkolnego okręgu m. Łodzi powołony został p. Raś.

Nowa szkoła dla dziewcząt.

Z początkiem roku szkolnego sekcja zawodowa Ministerstwa W. R. i O. P. otwiera w Łodzi 6-klasową szkołę handlową żeńską. Ministerstwo powołało na stanowisko dyrektora tego nowego zakładu p. Ostrowskiego.

Teatr Polski.

Dziś we środę Teatr Polski daje po cenach popularnych aktualną krotochwilę „Komendant Turm“.

Jutro przemówi ze sceny Gabryela Zapolska, ukazując nam fragment życia „Żabusi“.

W sobotę ukaże się wodewil w 6 obr. Szobera z muzyką Sonnenfelda p. t. „Podróż po Warszawie“.

Sprostowanie;

W numerze niedzielnym „Głosu“ w notatce p. t. „Walka z paskarstwem“ wkradła się pewna omyłka. Powinno byé tam mianowicie, iż za lichwę mieszkaniową został skazany przez urząd walki z lichwą i spekulacją na 500 mk. grzywny, z zamianą na 2 tygodnie aresztu, właściciel domu przy ul. Juljusza № 19, Jerzy Jarysz, a nie Hynryk Werner, który w domu tym jest tylko lokatorem i który właśnie przeciwko kamienicznikowi wniósł skargę o nadmierną podwyżkę.

Jak chowają paskarze towary.

Podług dokonanego obliczenia towarów, skonfiskowanych w kryjówce paskarskiej Oskara Lisnera przy ul. Długiej pod № 144, ten obfity skarbiec zawierał przedmioty następujące: Około 1,500 arszynów towaru łokciowego pluszowego, w 47 sztukach, około 3,530 arszynów sukna i kortów w 91 sztuce, około 430 arszynów towaru cienkiego w 11 sztuk., 765 par obuwia damskiego i męskiego, 281 para butów filcowych w czterech skrzyniach, 66 i pół puda chustek w 14 belach, 27 funtów wełny w motkach, 555 tuzinów skarpetek, 10 butelek wina, 150 motków wstążek, 18 sztuk chustek, 135 sody, 130 funtów mąki żytniej, 50 funt. mąki pszennej, oraz 120 f. mąki kartoflanej, przyczem stwierdzono, iż mąka ta była zatruta.

Ten różnoraki asortyment paskarski stanowi tylko drobną część skarbca, ponieważ ten istniał od początku wojny i mieścił się w pokoju zamurowanym, oraz z urządzonem tajemnem przejściem w ścianie, zamaskowanem przez ustawioną na niem szafę. Niemieccy policjanci poszukiwali tej skrytki daremnie i wykryto ją tylko dzięki dowcipowi wywiadowcy łódzkiego urzędu walki z lichwą i spekulacją, Pawlaka, który poczynił pomiary lokalu i w ten sposób stwierdził, że w budynku musi znajdować się ukryty skarbiec paskarski.

Webec wartości wykrytego dobytku paskarskiego, przenoszącego sumę pół miljona marek, sprawę skierowano do Warszawy dla tem surowszego ukarania.

Dodać należy, iż jest to największe z przyłapanych dotąd przez urząd walki z lichwą gniazd paskarskich.

Ukarani paskarze rolni.

Komisarz powiatowy Remiszewski ukarał gospodarzy i kolonistów, z jednej tylko gminy Lućmierz, na sumę razem 110,000 grzywny za niedostarczenie kontyngensu zboża i ziemiopłodów. Ukarani są po tysiącu, 2, 3, 4, 5 oraz sześciu tys. przeważnie bogaci koloniści niemieccy, jak Emilja Lejman, Robert Lejman, Modro Gustaw, Modro Emma, Celke Teodor, Pacer Gustaw, Szwandt Edward, 6 tysiącami Szwand Ferdynand, Arent Wilhelm, Prinzel Michał, Rajch Wilhelm, Frydrych Splecer, Adolf Tecław, Robert Lehman, Juljusz Hofman, Wilhelm Rajch, Edmund Rozin, Adolf Tecław i inni.

Ku czci bojowników wolności i niepodległości.

—o—

Wówczas, gdy niemal cała Polska pogrążona była w apatji, zaś za jedyną mądrość polityczną uważana była ugoda i jaknajwygodniejsze urządzenie się w istniejącym stanie rzeczy, gdy każdy śmiały poryw do wolnyści traktowany był jak szaleństwo, mogące jeno szkodę przynieść narodowi, i nazywany był pogardliwem mianem dążeń wywrotowych, znaleźli się jednak ludzie, którzy, nie bacząc na ohydną drzemkę większości społeczeństwa, ani na okrutne prześladowania ze strony władz carskich, wystąpili odważnie i mężnie do walki o wolność i niepodległość ludu polskiego. Jak pomazańcy, zapatrzeni fanatycznie w ukochaną ideę, kładli na ołtarzu ofiarnym to, co najdroższego posiada człowiek — bo życia swoje, niemal zawsze życia młode, mające przed sobą jeszcze wiele, wiele lat spokojnego bytowania w niewoli. Były karki, które nie mogły się ugiąć przed najeźdźcą, były serca, które nie mogły znieść hańby niewoli, były dusze, które płonęły nieustannym buntem przeciwko przemocy i gwałtowi. Z ich to szeregów wyszedł Okrzeja i Montwiłł, Szulman i Marecki i tylu, tylu innych znanych, czy bezimiennych bojowników o najświętsze prawa człowieka i prawa narodu. I Łódź, to miasto osnute czarnymi dymami, w którem dziesiątki tysięcy ludzi wiodło swój beznadziejny żywot w zwierzęcej niemal pracy i w zwierzęcem niedojadaniu, wydała niejednego z bojowników takich. Ilu ich poszło do więzień i na katorgę, ilu w dalekie kraje sybirskie i ilu poległo zręki płatnego kata? Któż zliczy, któż ich wzmieni?... Tylko tak, jak w Warszawie nad Wisłą na stokach cytadeli, tu w Łodzi — w lesie miejskim widnieją jeszcze ślady ich bohaterstwa i tragicznych zgonów samotnych na sztykach, czy pod kulami zbirów moskiewskich. Pięćdziesięciu trzech, których nazwiska są znane, pięćdziesięciu trzech bohaterów w opuszczonych spoczywa mogiłach, nad któremi nikt nie czuwa i na których ręka szczęśliwych ich braci nie postawiła widomego znaku pamięci swej i wdzięczności.

Rada Miejska miasta Łodzi postanowiła na tem miejscu tracenia bojowników wolności i niepodległości, ofiarnie poległych w walce z przemocą w roku 1905 i 1907, usypać kopiec. Na kopcu tem winien stanąć kamień pamiątkowy, na którym, ku uczczeniu nieustraszonego bohaterstwa bojowników narodowych i ludowych, oraz ku wiecznej pamięci i chwale, wyryte będą ich nazwiska, nazwiska tych 53-ch znanych poległych.

Ten kamień pamiątkowy powstać powinien kosztem społeczeństwa, drogą składek, ofiarowanych przez najszersze warstwy ludności Łodzi. By dopomóc dziełu temu, rozpoczynamy w dniu dzisiejszym w piśmie naszem zbieranie składek

na kamień pamiątkowy na miejscu tracenia w roku 1905 i 1907 bojowników wolności i niepodległości.

Lista 1.

1) Czekański mk. 20, 2) p. G. mk. 5, 3) M. S. mk. 10, 4) I. Sz. mk. 2, 5) Ljana G. mk. 3, 6) I. K. mk. 5, 7) Jerzy mk. 10. Razem mk. 55.

Giełda warszawska.

Dnia 22 lipca.

Ruble carskie — 113.75 112.25
Ruble dumskie — 58.00 — 57.25
Korony 54.30—52.50
Franki — 294.25 292.00
Szterlingi — 90.00—89.75
Dolary 19.55

Ś. P.

Kazimierz Rychter

Wice-Dyrektor i Główny Inżynier K. E. Ł.

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł dn. 21 lipca 1919 r.

W zmarłym tracimy gorliwego i sumiennego pracownika oraz zacnego człowieka. Pamięć Jego pozostanie wśród nas nazawsze w głębokiej czci.

Rada Zarządzająca
i Dyrekcja Kolei Elektrycznej Łódzkiej.

9485

Ś. P.

Kazimierz Rychter

Wice-Dyrektor i Główny Inżynier K. E. Ł.

po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 21 lipca 1919 roku.

Nieubłagana śmierć zabrała z pośród nas szlachetnego człowieka i sprawiedliwego zwierzchnika, który świecił nam zawsze przykładem patrjotyzmu i prawości.

Niech Mu ziemia ojczysta lekką będzie.

Pracownicy Kolei Elektrycznej Łódzkiej.

Z sądów.

—o—

Występny pedagog.

W dniu wczorajszym sąd okręgowy rozważał nadzwyczaj ciekawą sprawę, w toku której wyszły na jaw szczegóły może drugorzędne dla samej sprawy, ale rzucające jaskrawe światło na gospodarkę i obsadzanie odpowiedzialnych posad w szkolnictwie naszem.

Na ławie oskarżonych zasiadł 30-letni Władysław Supronowicz, były dyrektor Polskiego Seminarjum Nauczycielskiego w Łodzi, pod zarzutem dokonania całego szeregu wyrafinowanych przestępstw. Akt oskarżenia rzuca nieco światła na machinacje twórcy pedagogów.

W grudniu 1917 roku oskarżony zwrócił się do wydziału zaprowiantowania w Łodzi z prośbą o wyznaczenie dla podległego mu seminarjum 323 racji cukru bez kartek, motywując swe podanie tem, że kasa uczniowska samopomocy otwiera herbaciarnię. W odpowiedzi na prośbę magistrat przeznaczył dla herbaciarni 75 funtów cukru bez kartek na każdy okres 14-dniowy. Na ręce Supronowicza wydana została książeczka, w której urzędnik wydziału notuje każdorazowo wydawaną normę. Miało to miejsce w początkach stycznia r. u. Po upływie trzech miesięcy, a więc w marcu, wśród uczniów zaczęły krążyć pogłoski i skargi, że dyrektor nie wydaje cukru, choć wziął z kasy samopomocy na ten cel 93 marki, i że cukier ten dzielą między siebie nauczycielowie. Wówczas grono nauczycieli zażądało od Supronowicza sprawozdania z rozdawnictwa cukru, a gdy ten od wykonania żądania się uchylił, zaczęli na własną rękę zbierać dane. I oto okazało się, że pan dyrektor wziął z magistratu razem 950 funtów cukru, a rozdał uczniom i nauczycielom tylko 240 funtów. Wówczas uczniowie z zarządu kasy samopomocy zażądali od Supronowicza wyjaśnień i dostarczenia brakującego cukru. Dyrektor zobowiązał się wówczas dostarczyć do 9 czerwca 400 funtów cukru.

Te wszystkie zapytania i wywiady zwróciły uwagę kierownika wydziału zaprowiantowania, który przeprowadził dochodzenie na własną rękę i skonstatował, że na dwuch kwitach zamiast „75" napisano „175" i że pozatem sfałszowano również wymienioną wyżej książeczkę kontroli. Powiadomiony o tem burmistrz Skulski wezwał do siebie Supronowicza i ten wskazał na woźnego Piotra Jankowskiego, który niby miał sfałszować dokumenty. Jankowskiego zaaresztowano, ale biegły kaligraf orzekł, że sfałszowane i dopisane słowa nie były pisane ręką zaaresztowanego. Inni świadkowie zeznali później, że na zasadzie sfałszowanych dokumentów Supronowicz przez dłuższy czas odbierał większe normy, niż mu przyznano. Otrzymujący po 1 marce 25 fen. za funt cukru pan dyrektor sprzedawał następnie po 4—5 marek różnym kupcom.

Pozatem okazało się, że Supronowicz odebrał również towary, na kwity wydane mu przez R. G. O. dla uczniów, i takowe sobie przywłaszczył.

Badany przez sędziego śledczego 16 września r. u. Supranowicz przyznał się do: 1) sfałszowania legitymacji; 2) przywłaszczenia cukru; 3) przywłaszczenie towarów i 3) złożenia fałszywego oskarżenia przeciwko Jankowskiemu.

Materjał śledczy, tyczący się osoby pana dyrektora ujawnił, że Supronowicz już w 1915 roku był aresztowany w legjonach pod zarzutem przywłaszczenia sobie kilkaset rubli z pieniędzy skarbowych.

Pozatem ze wszystkich instytucji, w których Supronowicz dawiej pracował, zebrano całkiem niepochlebne opinje o moralnej fizjognomji oskarżonego.

Wreszcie warto zaznaczyć, że w 1917 roku Supronowicz złożył wydziałowi szkolnemu w Łodzi ofertę na posadę kierownika seminarjum nauczycielskiego, przyczem oświadczył, że posiada dyplom politechniki w Leodjum i dyplom prawniczy uniwersytetu w Dorpacie. Pomimo, że S. dowodów, popierających swe kwalifikacje naukowe nie złożył został na to odpowiednie i tak ważne stanowisko zaangażowany.

Na rozprawie oskarżony stwierdza, że obecnie jest plutonowym w 10 pułku ułańskim.

In meritum sprawy podsądny przyznaje się do sfałszowania kwitów, tłomacząc ten czyn depresją materjalną. Przyznaje również przywłaszczenie sobie bonów na odzież. Natomiast zaprzecza jakoby oskarżył fałszywie Jankowskiego. Gdy zaś zagroził burmistrz Skulski policją kryminalną oświadczył, iż podejrzewa Jankowskiego.

Mecenas Stypułkowski, badany w charakterze świadka, zeznał, że wśród nadesłanych w swoim czasie ofert wyróżniono podanie Supronowicza. Oryginałów świadectw S. nie składał, gdyż o to nie był zapytywany. Chodziło tylko o program i zapatrywanie. S. robił wrażenie sympatyczne.

Inni świadkowie (uczniowie seminarjum, właściciele sklepów kolonjalnych i t. d.) potwierdzają akt oskarżenia.

Następnie obrońca oskarżonego, mec. Piotr Kon, przedstawia dowody, z których wynika, że podsądny złożył na rzecz seminarjum 3500 marek i na koło samopomocy 1000 marek. Prokurator w całej rozciągłości popiera oskarżenie.

Obrońca stwierdza, że podsądny dziesięciokrotnie zwrócił sumy poszkodowanym, że okazał skruchę i że w czasie popełnienia przestępstw był nieopoczytalny. W konkluzji prosi o łagodny wyrok.

Sąd po godzinnej naradzie, ogłosił następujący wyrok:

Uznając winę b. plutonowego wojsk polskich, 30-letniego Władysława Supronowicza, za dowiedzioną, skazuje go na 1 i pół roku więzienia, zamieniającego dom poprawczy, ze skutkami, wskazanymi w art. 28, 34 i 35 k. k., z zaliczeniem 3 miesięcy więzienia prewencyjnego, a na zasadzie amnestji z dnia 8 lutego r. b. zmniejszył mu kary o jedną trzecią. Opłat i kosztów sądowych zażądano od skazanego marek 50. Środek zapobiegawczy pozostawiono zmienić i zażądać kaucji w sumie 4000 marek.

Ze sportu.

—x—

Kraków (Jutrzenka)—Łódź (Łódzki Klub sportowy)—3:1.

Krakowska „Jutrzenka" jest pierwszą drużyną pozamiejscową, która w obecnym, sezonie przyjechała do Łodzi, gdyż „autentyczny klub angielski" można traktować tylko groteskowo. „Jutrzenka" okazała się drużyną mierną—klasa niektórych osad łódzkich jest znacznie wyższa, tak iż sprowadzenie jej do Łodzi było zupełnie bezcelowe.

Jednakowoż mecz niedzielny zasługuje na uwagę ze względu na skład drużyny Łódzkiego klubu sportowego, w której grało trzech członków przedwojennej niezwyciężonej jednostki tegoż klubu. Powrót starej gwardji footbalowej Ł. K. S.—Lewalskiego, Poznańskiego i Piotrowskiego bezwątpienia przyczyni się do podniesienia klasy drużyny, która tak podupadła w czasie wojny.

Mecz rozpoczął się o godz. 6. Najprawdopodobniej dla tego, iż początek jego ogłoszony „punktualnie" na godz. 5. Widocznie organizatorzy meczu doszli do wniosku, iż grę trzeba opóźnić o godzinę, aby publiczność mogła się dowoli nasłuchać chóru amatorskiego i orkiestry policyjnej, popisujących się w Helenowie.

W ten sposób łączy się muzykę ze sportem i wpływa na podniesienie nieco zaniedbanej kultury muzycznej wśród sfer sportowych.

Gra rozpoczęła się w tempie bardzo leniwem, które się utrzymało przez cały czas zawodów. Nieźle zgrana drużyna krakowska odrazu zyskuje przewagę i w 21 min. wbija pierwszą bramkę, ładnie strzeloną przez środkowego napastnika—była ona rezultatem zręcznie przeprowadzonej kombinacji. W 31 min. prawy napastnik „Jutrzenki" z wyrwania się robi drugiego goala.

W czasie zawodów drużyna Ł. K. S. rozegrała się i przeszła do ataku, któ-

rego wynikiem była bramka, strzelona przez Piotrowskiego w 34 min. Pierwsza część gry zakończuła się porażką Ł. K. S. w stosunku 2:1.

W drugiej połowie meczu Ł.K.S. zyskuje znaczną przewagę, ale wskutek słabo i nieodpowiednio obsadzonej linji ataku nie potrafi jej wyzyskać. Natomiast w 35 minucie krakowiacy zyskują trzecią bramkę z winy beków Ł.K.S., którzy miast wybić piłkę z bramki, zabawiali się wzajemnem podawaniem.

„Jutrzenka“ posiada lichą obronę: zarówno obrońców jak i pomocników. Dobrze natomiast gra atak — zręcznym „dreablingiem“, kombinacją i szybkością biegu znacznie przewyższa Ł.K.S.

W. P.

——o——

Nota koalicji do Ukrainy.

Wiedeń, 22 lipca. (PAT.) Prezydent delegacji ukraińskiej republiki Sidorenko otrzymał od generalnego sekretarza konferencji pokojowej notę, w której oznajmiono mu uchwałę najwyższej rady państw sprzymierzonych i zjednoczonych. Rząd polski zostanie upoważniony do ustanowienia w Galicji wschodniej rządu cywilnego po zawarciu układu z państwami sprzymierzonymi, którego podstawą będzie o ile możności przestrzeganie terytorjalnej autonomji, tudzież politycznej, religijnej i osobistej swobody. Umowa ta będzie polegała na prawie samostanowienia, którą mieszkańcy Wschodniej Galicji co do swej politycznej przynależności wykonają definitywnie. Termin w którym to prawo będzie wykonane, będzie ustalony przez państwa sprzymierzone, które w tym względzie otrzymają pełnomocnictwa.

——o——

Płatni danserzy.

Młodzi mężczyźni w Anglji mało snać zdradzają zamiłowania do „okręcania“ dam na balu, albowiem w niektórych pismach angielskich, znajdujemy wzmianki, iż liczni zwalniani z wojska oficerowie utrzymują się z bywania na balach w charakterze „zawodowych“ danserów. Na piknikach, „reunjonach“, balach, urządzanych w klubach i hotelach, stale brakuje tancerzy, to też komitety zabawowe stworzyły specjalną organizację, mającą na celu dostarczenie męskich „nóg“ do tańca. Młodzi ludzie z dobrego towarzystwa—posiadający porządny frak, lakierki, białe rękawiczki i eleganckie maniery—bywają zapraszani na zabawy tańcujące... za zapłatą... Naturalnie muszą to być dobrzy danserzy i sympatyczni „causeurs“. Praca tych najemników balowych nie jest wcale tak lekką, jakby się zdawać mogło... Foxtrott, jazz, twostep i inne modne tańce są dość trudne do wyuczenia, a przytem każda dama pragnie się „wytańczyć“ więc danser musi być przygotowany na jakieś 20 lub nawet więcej tur tanecznych przez wieczór. Jednakowoż wynagrodzeniu dość wysokie daje zadośćuczynienie za poniesione trudy. Dobremu danserowi daje się pięć gwinei (przeszło 100 mk. według kursu pokojowego) za jeden wieczór tańcujący.

——o——

Liga Kobiet polskich w Pabjanicach.

Przed kilku tygodniami skończyły się wykłady na kursie sanitarnym Ligi kobiet, prowadzone bezinteresownie przez dr. Pawła Schroetera. Wdzięczne słuchaczki, wraz z podziękowaniem, składają zebraną między sobą sumę w kwocie 125 mk. na szpital wojskowy w Kaliszu, rodzinnym mieście dr. Schroetera. Oprócz tego na tenże szpital wojskowy w Kaliszu Liga kobiet polskich w Pabjanicach składa 236 mk. 50 fen., ofiarowanych przez Towarzystwo śpiewacze im. „Moniuszki“, oraz pozostałość po zamknięciu rachunków rocznych Ligi w sumie 83 mk. 84 f. (ośmdziesiąt trzy mk. ośmdziesiąt cztery fen.). Razem na szpital wojskowy w Kaliszu przesłała Liga kobiet polskich w Pabjanicach 445 mk. 34 f. (Czterysta czterdzieści pięć mk. trzydzieści cztery fen.) 503-1

Licytacje przymusowe.

W czwartek, dn. 24-go lipca 1919 odbędą się następujące licytacje za gotówkę:

Między godz. 9—2 po poł., ul. Piotrkowska 25 — fortepian; Pasaż-Szulca 41 — kredens; Kamienna 4 — zegar; Dzielna 31 — lustro; Sienkiewicza 39 — 2 garnitury męskie, 1 alpagowy, 9 kawał. materjału, kredens, szafa, waga, stół; Piotrkowska 82 — otomana, lustro, kredens, biurko, kredens, otomana.

Miejski Urząd Sekwestracyjny.

Redaktor i wydawca Marceli Sachs.